Nr. 214 | Kraków, wtorek 20 września 1910 | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Robotnicy krakowscy przeciw drożyźnie.

Zgromadzenie ludowe na placu Jabłonowskich.

Przeciw szalejącej drożyźnie i przeciw przewlekaniu reformy wyborczej do sejmu demonstrował proletaryat krakowski na wczorajszem zgromadzeniu pod gołem niebem na placu Jabłonowskich, urządzonem przez komitet miejscowy P. P. S. D. Zgromadzenie zagaił tow. Jaroszewski, przewodniczył tow. Misiołek. Sprawę walki z drożyzną referował

tow. dr. Drobner:

Drożyzna stała się klęską elementarną; dotyka ona zarówno robotnika, jak i rękodzielnika, kupca i urzędnika. Przyczyny drożyzny są różne, lecz główną przyczyną jest polityka rządu. Agrarna polityka rządu prowadzona w interesie nielicznej garstki obszarników-agraryuszów doprowadziła ludność do wygłodzenia. Podczas gdy rząd w razie klęsk elementarnych oddaje w formie zapomóg obszarnikom składane przez nich śmiesznie małe podatki, to wobec drożyzny, która jest najstraszniejszą klęską elementarną, rząd, jej główny winowajca stoi bezczynny. Że rząd niczego nie robi, przyczyną tego jest, że ludność wybrała nb. i w Krakowie posłami ludzi wrogich ludowi. Warstwa urzędnicza skneblowana mundurami i rangami boi się wystąpić publicznie, gdyż rząd sobie tego nie życzy. Cały więc ciężar walki z rządem spada na lud pracujący, który musi masą swoją wystąpić przeciw nielicznej, opartej o rząd garstce lichwiarzy żywnościowych, którzy ciągle podwyższają ceny środków spożywczych. Mimo iż tegoroczne zbiory zboża są dobre, mimo iż cena mąki spadła, piekarze nie znižyli w stosunku do tego cen chleba, zniżyli ceny o śmieszną kwotę. Gmina, znajdująca się w rękach piekarzy i rzeźników, mając na oku interes tej małej garstki lichwiarzy, nic nie robi przeciw drożyznie chleba i mięsa. Mięso dzięki agrarnej polityce rządu z dnia na dzień drożeje. Przyczyną tego jest brak mięsa wskutek upadku hodowli bydła chłopskiego oraz wskutek zamknięcia granic dla dowozu bydła obcego. Chłop, obdarty zupełnie przez szlachtę z łąk i pastwisk podczas zniesienia pańszczyzny oraz wskutek przegrania 33.000 procesów o serwituty pastwiskowe, nie chowa bydła opasowego i ma jedynie nędzną krowinę, aby jej mlekiem módz się wyżywić z rodziną. Bydło rzeźne hoduje jedynie obszarnik, w interesie którego zamknął rząd rozporządzeniami ministeryalnemi granice.

Wnioski posłów socyalistycznych, żądające otwarcia granic, zostały przez większość agrarną wraz z Kołem polskiem odrzucone. Zawarty traktat z Rumunią pozostanie bez wpływu na drożyznę mięsa, gdyż Rumunia jest producentem zboża, a nie bydła. Jedynym środkiem przeciw drożyźnie mięsa jest dozwolenie na nieograniczony import mięsa z Argentyny. Rząd jednak, będący wykonawcą woli agraryuszów, dozwala na dowóz 100.000 klg. mięsa, która to ilość w niczem nie zmieni drożyzny mięsa, gdyż wystarczy na kilka tygodni jedynie dla mieszkańców Wiednia.

Wobec takiego stanowiska rządu ludność pracująca musi przeciwstawić gartsce agraryuszów siłę mas ludowych. Musimy rozpętać huragan ludowy, który obali potęgę rządu. Rząd ustąpi jedynie przewadze, jaką okażą masy ludowe. Jeżeli zdołaliśmy obalić kuryalny parlament i, powaliwszy garstkę uprzywilejowanych szlachciców, zdobyć prawo głosowania, to również teraz wyprowadzimy i zmobilizujemy masy ludowe i obalimy potęgę agraryuszów.

Drożyznę mieszkań usuniemy tylko wtedy, jeżeli zdobędziemy Radę miasta, która, złożona z kamieniczników, przeciw lichwie mieszkaniowej nie wystąpi. Musimy zorganizować potężne stowarzyszenia lokatorów i zatamować wzrost czynszów. Mieszkań obecnie jest już dość i wszelkie podnoszenie czynszów nie ma przyczyny. Zgnieść lichwiarzy żywnościowych i mieszkaniowych możemy, mobilizując i organizując masy ludowe, pod których naporem rząd musi ustąpić. (Burzliwe oklaski).

Mowca przedłożył następującą

Rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 18 września 1910 roku na zgromadzeniu ludowem mieszkańcy miasta Krakowa, potępiają jak najbardziej stanowczo chybioną politykę handlową rządu austryackiego. Pod zgubnym wpływem nielicznej garstki wielkich agraryuszy upada i traci systematycznie podstawę rozwoju cały handel austryacki, wstrzymuje się uprzemysłowienie kraju i środki utrzymania ludności miejskiej dochodzą do niebywałej drożyzny. I obecne podrożenie mięsa jest w znacznej części wynikiem zamknięcia granic dla dowozu bydła i mięsa.

Zebrani oświadczają, że już mają dość tych stosunków, w których stają się przedmiotem bezwzględnego wyzysku drapieżności wielkich posiadaczy gruntowych i lichwiarskiego pośrednictwa handlowego. Żądają oni, aby wreszcie już raz ustała jednostronna, oburzająca protekcya agraryuszy i aby zwracano należytą uwagę także na interesy konsumującej ludności.

Aby zapobiedz tak straszliwej drożyźnie mięsa, należy natychmiast zezwolić na dowóz bitego bydła zamorskiego; — nie wolno rządowi dłużej odwlekać tego zarządzenia. Zebrani oświadczają, że nie ścierpią, aby dowóz ten ograniczono do pewnej z góry określonej ilości. Dowóz tego mięsa musi być w zupełności wolny, aby w drodze konkurencyi nastąpiło istotne polepszenie istniejącego stanu.

Do walki przeciw obecnemu, przez agraryuszy w zupełności opanowanemu rządowi musi się jednak cała ludność połączyć, a wówczas uda jej się niewątpliwie uwolnić Austryę od hańby rządu, który okazał się niezdolnym do zaspokojenia choćby najskromniejszych żądań szerokich mas ludu. Rząd i agraryusze, wszyscy skryci i jawni wrogowie ludu, muszą się spotkać z jak najzaciętszą obroną żywotnych interesów ludności.

Prócz otwarcia granic dla dowozu mięsa zamorskiego i bydła z krajów bałkańskich, żądamy zastosowania zniżonych wewnętrznych taryf kolejowych, w szczególności dla dowozu bydła do miast galicyjskich, żądamy przynajmniej czasowego zniesienia akcyzy po miastach, tworzenia państwowych centrali dla dowozu i bicia bydła.

Obok drożyzny mięsa trapi jeszcze ludność drożyzna wszelkich innych artykułów spożywczych i mieszkań. Winę tej drożyzny ponosi jednak nietylko rząd państwowy, lecz nie mniej przyczynia się do wzrostu tej drożyzny nieudolność i zła wola gmin, jak również chęć zysku lichwiarzy żywnościowych i mieszkaniowych.

Zgromadzeni wzywają zatem gminę miasta Krakowa do jak najszybszego i jak najenergiczniejszego przeciwdziałania prywatnemu wyzyskowi, przez miejską organizacyę produkcyi i sprzedaży artykułów spożywczych, przez budowę domów mieszkalnych i popieranie akcyi towarzystw budowy tanich mieszkań. Całą zaś ludność miasta wzywają zgromadzeni do natychmiastowego organizowania się przeciw wyzyskowi w towarzystwa spółdzielcze konsumentów i towarzystwa ochrony lokatorów, gdyż najskuteczniejszym środkiem obrony przeciw wyzyskowi jest zawsze energiczna i wytrwała samopomoc.

O sejmowej reformie wyborczej referował

tow. dr Bobrowski.

Wskazał on, że właśnie w sejmie siedzą lichwiarze agrarni, którzy 40-letnią swą polityką w kraju doprowadzili ludność do ostatniej nędzy. Z sejmu wywiera się ciągły nacisk na rząd w kierunku zupełnego wygłodzenia ludności. Sejm uchwala rezolucye przeciw zniesieniu ceł i przeciw dowozowi mięsa zagranicznego. Musimy przekonać rząd, iż ludność wrogo odnosi się do tego sejmu, w którym zasiadają wiryliści przez nikogo niewybierani lub posłowie, reprezentujący garsteczkę szlachciców. Milsza jest dla nich świnia, niż robotnik lub chłop. (Okrzyki). Zapomocą szkoły wychowują z dzieci robotnika i chłopa służalców, którzy czapkują przed księdzem lub lada pankiem. Wychowanie to idzie w duchu „patryotów“ czarno-żółtych; nauką dzieci są opowiadania i bajki o cesarzach i cesarzowej, natomiast milczy się o czynach bojowników o prawa ludu i narodu. Dziecko, wychodzące z takiej szkoły, czuje pogardę do spracowanej dłoni swego ojca. (Okrzyki). Podobnie jest ze szpitalami, które, przepełnione chłopami i robotnikami, są piekłem dla chorych. Po kurytarzach na siennikach, po kilku na jednem łóżku, cisną się chorzy na zaraźliwe choroby wraz z innymi chorymi. Na wszelkie skargi chorych odpowiadają „siostrzyczki“, iż celem człowieka nie jest dobro na ziemi, ale... w niebie.

Ta skandaliczna polityka sejmu kuryalnego z chwilą zaprowadzenia parlamentu ludowego stała się nie do zniesienia. To też w r. 1908 postawiono w sejmie wniosek w sprawie reformy wyborczej. Od roku już obraduje subkomitet dla reformy wyborczej. Reformę wyborczą starają się wypaczyć stańczycy. I tak uchwalono w subkomitecie pluralność dla miast, która prawem stać się nie może, gdyż mający po kilka głosów z tytułu opłacanego podatku lub wykształcenia przegłosowaliby swymi papierowymi głosami robotników, mających po jednym głosie. Uchwała ta nie może się stać ustawą, tem bardziej, iż uchwalono równocześnie cztero-przymiotnikowe prawo głosowania dla wsi; niemożliwem więc jest takie pokrzywdzenie miast. Wszelkie te zakusy konserwatystów udaremnią robotnicy, którzy za wszelką cenę, choćby przyszło przelać krew i położyć swe życie w ofierze, zdobędą cztero-przymiotnikowe prawo głosowania do sejmu.

Mowca przedkłada następującą

Rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 18 września 1910 roku na zgromadzeniu ludowem mieszkańcy miasta Krakowa protestują przeciw projektowanemu ograbieniu klasy pracującej w miastach z prawa wyborczego do sejmu zapomocą uchwalonego przez subkomitet sejmowy pluralnego prawa głosowania dla miast.

Pluralne głosowanie stworzyłoby przywilej dla worka pieniężnego i uniemożliwiłoby miejskiej ludności pracującej wszelką reprezentacyę w sejmie. Jeżeli wieś galicyjska dojrzałą jest do powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego, proporcyonalnego prawa wyborczego, — to tembardziej wszelka nierówność prawa wyborczego w miastach byłaby jaskrawą krzywdą.

Lud pracujący nie pozwoli się obrabować z prawa wyborczego i oświadcza, że walczyć będzie niezłomnie, aby udaremnić intrygi szlachty, która, chcąc ratować swe przywileje, stara się sejmową reformę wyborczą pogrzebać, odwlec, lub wypaczyć.

Bramy sejmu muszą się otworzyć dla ludu!

Przewodniczący tow. Misiołek poddał obie rezolucye pod głosowanie, a zgromadzenie wśród oklasków jednogłośnie je przyjęło.

Demonstracya.

Po zgromadzeniu utworzyła się samorzutnie demonstracya, która z partyjnym sztandarem na czele ruszyła ulicą Jabłonowskich, Podwalem, św. Anny, Rynkiem i Grodzką pod magistrat. Gdy pochód był oddalony od magistratu na 20 kroków — wypadli z sieni magistratu licznie skonsygnowani policyanci z komisarzami, których demonstranci powitali okrzykami: „Chleba, mięsa!“ Tu przemówił krótko tow. Misiołek, poczem demonstranci się rozeszli.

Zgromadzenie i demonstracya, będąca początkiem walki, którą proletaryat będzie prowadził z całych sił, zrobiła w mieście wielkie wrażenie i wykazała, że jedynie lud pracujący zdolny jest do szerszej walki politycznej.

* * *

Zgromadzenie we Lwowie.

Wczoraj odbyło się przy udziale przeszło 15.000 robotników zgromadzenie ludowe, zwołane przez P. P. S. D. na placu Strzeleckim. Na zgromadzenie przybyli również w mundurach strejkujący tramwajarze. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Nachera, wybrano do prezydyum tow. Hankiewicza i Hausnera, poczem referowali posłowie dr. Diamand w sprawie sejmowej reformy wyborczej W i t y k w sprawie drożyzny. W ostrych słowach atakowali mówcy gospodarkę konserwatystów w sejmie, którzy nie dopuszczają do zmiany ordynacyi wyborczej. W dyskusyi przemawiało wielu mówców, a między innymi przewodniczący strejkujących tramwajarzy Ornstein. Po przyjęciu rezolucyi w sprawie reformy wyborczej do sejmu i przeciwko drożyźnie, ruszył pochód ul. Halicką, pl. Halickim, ul. Karola Ludwika pod teatr, gdzie szereg mówców przemawiał, poczem zebrani rozeszli się.

Z DNIA.

„Odwety pańszczyzny“.

„Kaj się gdzie smętarze między zbożami bielą, wszędy przecie ojce leżą — bity naród“. „Sułkowski“.

Stańczykowski „Czas“ powtarza w numerze 114 za organem ugodowców warszawskich „Słowem“ wyjątki z „bystrej“ — jak się wyraża — analizy psychologicznego tła najnowszej tragedyi Stefana Żeromskiego „Sułkowski“. Autor p. Grzymała Siedlecki, oddając w tem i owem słuszność autorowi, między innemi omawia stanowisko Żeromskiego względem pańszczyzny. Pominąwszy już naiwny zarzut p. Grzymały robiony Żeromskiemu, że „szturmuje o reformy, które się już dawno dokonały“ (jak gdyby tu o te reformy chodziło!), usiłuje on dowieść, że „zaciekła nienawiść Żeromskiego do pańszczyzny“ i jego na tem tle artystyczne protesty są dziś „nietylko historycznym, ale i uczuciowo-ideowym anachronizmem“... Oto jak argumentuje „bystry“ krytyk z za stańczykowskich okopów:

„Za czasów pańszczyzny w Polsce dziać się mogły rzeczy jeszcze okrutniejsze, aniżeli te, które nam opisuje Żeromski — działy się zato i rzeczy biegunowo inne, były mnogie przykłady stosunku naprawdę patryarchalnego (!). Gdyby jednak nawet we wszystkich bez wyjątku wsiach polskich działo się tylko to, co nam autor Sułkowskiego pragnie pokazać z ery pańszczyźnianej, to i tak protest jego przeciwko pańszczyźnie byłby dziś anachronizmem nietylko historycznym, ale i anachronizmem uczuciowo-ideowym.

Byłby i jest anachronizmem, bo w duszy polskiej wytarła się już w stosunku do chłopa ta treść, która utrzymywała w życiu dziejowem ideę pańszczyzny. Ślepcem trzeba być, by na całym obszarze życia polskiego nie widzieć dziś żądzy nawskróś demokratycznego i humanitarnego stosunku do chłopa. — Gdzie dziś pora wyciągać upiory bitych niewolników, gdy chłop polski staje się naprawdę obywatelem i gdy we wszystkich sercach polskich budzi to uczucie radości!

Myśmy w sumieniach naszych przebyli już dni wewnętrznej pokuty, przebywali ją już nasi ojcowie — myśmy we wnętrzach serc naszych przecierpieli przynajmniej tyle, ile nad tą sprawą cierpi Żeromski, więc dziś my z winami okrucieństw przeszłości nie czujemy żadnej solidarności. Dlatego też dziś z podniesionem czołem i czystem sumieniem wolno nam przeciwko protestom autora Sułkowskiego podnieść nasz protest.

W nas, w nasze sumienia narodowe atak Żeromskiego nie może uderzać. Ból Żeromskiego dotknąć może tylko tych, którzy jeszcze nie wyzbyli się spadkobierstwa psychicznego pańszczyźnianych okrucieństw“.

Skąd, na czyich łamach — puszcza p. Siedlecki te fajerwerki? W „Słowie" warszawskiem — w „Czasie"... Rozpływa się nad nawskróś demokratycznemi intencyami obszarników — w ich organach, tych obszarników, którzy **ludowi odmawiają równych obywatelskich praw**, tak, jak za pańszczyzny odmawiali mu praw ludzkich!

Pańszczyzny dziś niema, więc, zdaniem p. S., nietaktem jest wspominać o niej w dramacie historycznym, notabene, gdy w duszach szlacheckich zagnieździła się obecnie z wewnętrznej pokuty zrodzona anielskość, gdy zapanował arcyhumanitarny stosunek do chłopa, tylekroć popierany żandarmskiemi salwami przy sporach granicznych!

Kogo zmistyfikuje deklamacya p. Siedleckiego? Tak można informować chyba tylko cudzoziemców — z za dziesiątej góry i rzeki...

Rzecz tak „pięknie" wyłożona w druku zadowolić może wyidealizowanych ichmościów-szlachtę, jak do niepodobieństwa upiększona fotografia, lecz w głębi ducha i oni przecież fałsz tych niewiarygodnych pochlebstw wyczują!

Słowem, p. Siedleckiemu, pouczającemu Żeromskiego, o czem pisać nie należy, przydałaby się właśnie taka nauka taktu, aby nawet w prasie szlacheckiej miarkował swoje kadzidła dla szlachty, by nie ośmieszał siebie i tych, których panegirykami raczy.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Magdeburgu.

Magdeburg, 18 września.

Dziś wieczorem rozpoczął się tu kongres partyi socyalno-demokratycznej Niemiec. Kongres ten jest najliczniej obesłany ze wszystkich dotychczasowych. Przybyło na kongres 450 delegatów, jakoteż 71 sprawozdawców dziennikarskich.

Towarzysze magdeburscy wydali z okazyi kongresu ilustrowaną księgę pamiątkową, w której w szeregu rozpraw różnych autorów, skreślone są dzieje ruchu robotniczego w Magdeburgu. Ilustrowany tygodnik partyjny „Die Neue Welt" wydał numer poświęcony w całości Magdeburgowi.

Ze spraw, nad któremi kongres ma obradować, najbardziej ożywioną dyskusyę wywoła **głosowanie badeńskich posłów sejmowych za budżetem** wbrew uchwale norymberskiej, zabraniającej socyalistycznym posłom sejmowym w państwach niemieckich głosowania za budżetem krajowym. Referować będzie o tej kwestyi tow. Bebel.

Nie będzie przewodniczył na tym kongresie tow. Singer z powodu choroby. Imieniem austryackiej socyalnej demokracyi przyjechali jako goście tow. posłowie Schrammel i Bretschneider.

Strejk tramwajarzy we Lwowie.

Lwów, 18 września.

Wczoraj rano rozpoczął się strejk personalu tramwaju i gazowni. Tysiąc kilkuset robotników miejskich porzuciło pracę, ponieważ gmina nie zgodziła się na ich żądania polepszenia nędznego zarobku. Dla wykazania słuszności żądań strejkujących wystarczy wskazać na to, że najliczniejsze kategorye służby tramwajowej: konduktorzy i motorowi, przez cały pierwszy rok służby żyć mają z **66 K miesięcznie**, a właściwie z **58 K** 50 h, gdyż odciąga się na fundusz emerytalny, Kasę chorych i jakąś taksę 8 K 50 h.

Personal zakładów elektrycznych od roku już upomina się o podwyżkę, o stabilizacyę, o radę dyscyplinarną itp. postulaty, przez inne miasta dawno już spełnione. Przez rok cały Rada miejska i zarząd zakładów elektrycznych miały czas radzić, zastanawiać się, obliczać. Memoryał personalu tramwajowego leżał w aktach, aż dopiero gdy ludzie, doprowadzeni do rozpaczy, zagrozili strejkiem, na gwałt odbywać poczęła komisya elektryczna posiedzenia i na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zapowiedziała przedłożenie wniosku, wedle którego najniższa kategorya piąta otrzymaćby miała podwyżkę 6 K, dwie wyższe (czwarta i trzecia) 9 K, a najwyższe miały pozostać bez zmiany. Gdy ustępstwa te nie zadowoliły personalu tramwajowego, a na żadne dalsze dyrekcya i prezydyum miasta zgodzić się nie chciały, proklamowano strejk. Zrobiono to po całodziennych prawie targach i pertraktacyach, w czasie których robotnicy prosili dyrektora, by nie zmuszał ich do walki, by drogą ugodową bodaj częściowo zadość uczynił ich żądaniom.

Strejk wybuchł z winy Rady miejskiej, która zwlekała aż do ostatniej chwili; wreszcie zdecydowała się na załatwienie połowiczne, nikogo nie mogące zadowolić. Ta nieprzychylność gminy wobec swych pracowników, niewyrozumiałość na nędzę i brak środków do życia, popchnęła zrozpaczonych do stanowczej rozprawy.

Partya nasza nie była kierowniczką dotychczasowej akcyi tramwajarzy o polepszenie bytu. Dyrekcya wszelkimi sposobami i drogami starała się nie dopuścić do tego, by socyalno demokratyczna organizacya powstała wśród tej kategoryi robotników; prowadziła politykę, by odciąć personal tramwajowy od całości ruchu robotniczego; nie przewidział jednak dyrektor-polityk, że nędza i rozpacz łączy tych ludzi z resztą proletaryatu. To też w chwili, gdy rozpoczęcie strejku było rzeczą dokonaną — **zwrócili się robotnicy tramwajowi do partyi socyalno demokratycznej**, wierząc, że znajdą tam uczciwą i rzetelną radę i pomoc.

Obecnie walka rozpoczęła się; poszli w bój robotnicy, uzbrojeni w przekonanie o słuszności swej sprawy, uzbrojeni w niezłomną solidarność, zbrojni sympatyą i pomocą całej klasy robotniczej w naszem mieście. A gmina, jak typowy kapitalista-wyzyskiwacz, poczęła już werbować łamistrejków, demoralizować słabszych nadzieją osobistych korzyści, wołać o pomoc policyi, żandarmeryi, wojska, grozić represyami.

Stoimy więc wobec walki licznego zawodu z wyzyskującą go gminą. Całą naszą sympatyę, całą naszą energię, całe doświadczenie bojowe oddajemy na usługi walczących z wyzyskiem.

Zgromadzenie tramwajarzy i gazowników.

Zapowiedziane na piątek w nocy zgromadzenie funkcyonaryuszów wszystkich zakładów miejskich zaczęło się o godz. 12 w nocy. Po wstrzymaniu ruchu tramwajowego napływały do wielkiej sali „Jad Charuzim" tłumy tramwajarzy i robotników z gazowni miejskiej. Znaczna część tramwajarzy przybyła z żonami, które zajęły miejsca obok mężów.

O godz. 12·45, kiedy przybyli tramwajarze z Gabryelówki, zgromadzenie otwarto, wybierając przewodniczącym p. Orensteina.

Przebieg pertraktacyj, przeprowadzonych przez komitet strejkowy z dyrektorem Tomickim, przedstawił p. Zarański. W kilkugodzinnych układach zredukował komitet strejkowy swe żądania do następujących pozycyj: dla I i II kategoryi 11 K, dla III 12 K, dla IV i V 14 K podwyżki. Dyr. Tomicki ze swej strony ofiarował podwyżkę dla kategoryj III—V według wniosków komisyi elektrycznej, żądania zaś podwyższenia płacy dla I i II kategoryi początkowo uwzględnić nie chciał. Wkońcu ofiarował dyr. Tomicki dla tych obu kategoryj 7 K podwyżki, lecz po porozumieniu się z prezydyum miejskiem **odmówił tym kategoryom wszelkiej podwyżki**. Wobec obstawania przy decyzyi komisyi elektrycznej, pertraktacye nie mogły dać pożądanego rezultatu. Komitet strejkowy, przekonawszy się, że dyr. Tomicki o układach z robotnikami na seryo nie myśli, postanowił sprawę przedstawić decyzyi ogółu robotników. Od woli robotników zależy dalszy rozwój sprawy. Odpowiedzią na stanowisko komisyi elektrycznej i dyr. Tomickiego może być w obecnej chwili tylko walka — tylko strejk.

Witany burzliwymi oklaskami, wstąpił na trybunę

poseł tow. Hudec:

Znajdujemy się w momencie bardzo poważnym, w momencie, gdzie przeszło tysiąc pracowników gminnych porzuca pracę i nie czyni tego bez namysłu i rozwagi. Powaga tego zgromadzenia winna świadczyć, że dobrzeście sprawę rozważyli. W tym momencie nie wolno wam robić między sobą różnic, nie wolno zważać na różnice polityczne. Wszyscy musicie uważać na działanie solidarne, uważać, by nie znalazł się między wami judasz. Komitet wasz nie chciał walki, chciał jej uniknąć, ale wszelkie pertraktacye rozbiły się o upór tych, którzy rządzą miastem.

Za wybuch tej walki nie chcę winić nikogo. Ale przypomnieć muszę, że memoryał, któryście obecnie przedłożyli Radzie miasta, znano już w tej Radzie przed rokiem. A przecież nikt się nad nim nie zastanawiał i nie myślał o tem, że zlekceważenie waszych żądań musi zrodzić walkę bezwzględną.

Kiedy dziś stajecie do walki, staję na tem zgromadzeniu, by w imieniu robotników socyalistycznych wam oświadczyć, że jeśli was wszyscy opuszczą, stać przy was będą robotnicy. (Burzliwe oklaski). Przemawiam w imieniu ludzi pracujących i walczących, rozumiejących wasze położenie i obecną waszą sytuacyę — przemawiam w imieniu karnych i solidarnych organizacyj robotniczych, które w tej walce waszej was nie opuszczą. (Burzliwe oklaski).

W imieniu tych robotników życzę wam, byście rychło w tej walce zwyciężyli. (Oklaski).

Następnie zabrał głos

poseł tow. Wityk:

Nie chcemy was zagrzewać do walki. W szeregach waszych widzimy dość ognia i zapału. Walka się zaczęła nie z waszej winy, więc z wami w tej walce stajemy w jednym szeregu i życzymy wam pewnego zwycięstwa. (Burzliwe oklaski). Walki przecież nie prowokowaliście; postępowaliście przytem, jak dojrzali mężowie. Zlekceważono was i wasze żądania; więc skoro walka jest konieczna, prowadźcie ją jak robotnicy, poważnie i energicznie aż do końca. Zapomnijcie o dzielących was różnicach, bo w tej chwili stanowicie jedną rodzinę robotniczą w walce o lepszą dolę. (Burzliwe oklaski). Wytrwajcie w walce, a szybko doczekamy się chwili, kiedy tramwajarze lwowscy staną z pięścią bojową klasy robotniczej do walki o prawa, o przyszłość całego pracującego ludu. (Długo trwałe, gromkie oklaski).

W dalszym ciągu przemawiali w dyskusyi dwaj tramwajarze.

Tow. Gawron przemawiał imieniem kolei zawodowej, wzywając do energicznego wytrwania w raz rozpoczętej walce i do prowadzenia całej akcyi z rozwagą i spokojem, ale też ze stanowczością, jaką powinna dać wiara w dobro sprawy, w imię której walka została podjęta.

Tow. Hartleb w imieniu „Głosu" zwrócił się do zebranych z wezwaniem, ażeby o przebiegu całej walki szczegółowo informowali nasze pismo, które jako pismo robotnicze zawsze broniło i nadal bronić będzie sprawy polepszenia bytu tramwajarzy.

Po paru jeszcze krótkich przemówieniach tramwajarzy, członków szerszego komitetu strejkowego, zakończono zgromadzenie o godz. 4 rano.

Wybuch strejku.

W sobotę o godz. 5½ rano z remizy nie wyszedł ani jeden wóz; przy remizie policya, żandarmerya, wojsko. Pod budynkiem dyrekcyi tramwaju zgromadziła się grupa strejkujących tramwajarzy, między którymi kręcą się policyanci i żandarmi z nasadzonymi na karabiny bagnetami. Ulicą spacerują oficerowie w „wojennym" rynsztunku. Znać po nich, że w sąsiedztwie pomieszczono oddziały wojska, którymi oni dowodzą. Koniec ulicy Kopernika wygląda jak obozowisko, — gdyby nie wesołe, uśmiechnięte i drwiące twarze strejkujących, możnaby naprawdę sądzić, że gdzieś tu komuś grozi straszne niebezpieczeństwo.

Całą tę masę zbrojną sprowadzono dla ochrony „chętnych do pracy", dla ochrony prawa, — wolności osobistej łamistrejków. Dyrekcya tramwaju liczyła widocznie, że ich mieć będzie, że będzie mogła utrzymać ruch na linii między miastem a dworcem. Okazało się jednak, że **łamistrejków nie ma**; niema ani jednego, któryby ważył się wsiąść na wóz.

O godz. 7 rano przed dyrekcyę tramwaju zajechała dorożka z dworca. Przyjechało trzech monterów z Pilzna. Sprowadzono ich pod pozorem, że się w warsztatach coś popsuło.

Przybyłym wytłumaczono, że ich p. Tomicki ocyganił. To też wszyscy ci trzej monterzy natychmiast oświadczyli dyrektorowi Tomickiemu, **że wobec strejku pracować nie będą**, i że następnym pociągiem wracają do domu. Strejkujący tramwajarze odprowadzili tych trzech okłamanych robotników do miasta. Jest to już trzecia z rzędu grupa sprowadzonych monterów, która przyjechała do roboty, nie wiedząc nic o wybuchu strejku, i która natychmiast Lwów opuściła.

Warsztaty na Persenkówce stoją. Nie pracuje ani jeden robotnik. W całem mieście niema ani jednego wozu tramwajowego w ruchu.

* * *

(Telegramy).

Lwów, 18 września.

Sytuacya strejkowa do soboty wieczór nie zmieniła się. U strejkujących na razie nie widać skłonności do zgody, a komisya elektryczna po postawieniu swego „ultimatum" nie przystąpi do rokowań, póki strejkujący nie wrócą do pracy.

W sobotę po południu strejkujący udali się na plac powystawowy, gdzie zwiedzali Panoramę racławicką i spacerowali. Wieczorem grupami wrócili do miasta, a o godzinie 7 w lokalu „Związku chrześcijańskich robotników" odbyli zgromadzenie, na którem wzywano do spokojnego zachowania się.

Komisya redakcyjna strejkujących rozesłała do dzienników komunikat, w którym tłómaczy, że komitet wcale nie chciał doprowadzić do strejku, jednak **opieszałość Rady miejskiej zmusiła go do tego**.

Ponieważ do strejku przyłączyli się także **latarnicy**, zarząd gazowni polecił zaświecenie latarń **strażakom**. Robocie strażaków przyglądało się mnóstwo ludzi, którzy od czasu do czasu wybuchali śmiechem tak, że w kilku miejscach przyszło między nimi a strażakami do utarczek, do których wmieszało się także kilku niższych funkcyonaryuszów zakładu elektrycznego. Kilku ludzi aresztowano i skazano na kilkogodzinny areszt. Aresztowano także 4 strejkujących, ale wkrótce za poręczeniem komitetu strejkowego wypuszczono ich na wolność. Zresztą do wieczora spokoju nie zakłócono.

Lwów, 19 września.

Wczoraj przybył z ministerstwa kolejowego starszy inspektor Gutkowski i rozpoczął rokowania z komitetem strejkowym, który wybrał z pośród siebie komitet siedmiu, upoważnionych do rokowań i zawarcia ewentualnej ugody.

Dziś w południe prezydent miasta Ciuchciński zwołał komisyę elektryczną, z którą Gutkowski prowadzi rokowania. O godz. 4 po południu ma się zebrać komitet robotników gazowni i prowadzić rokowania z zastępcą inspektora przemysłowego inż. Adamem.

Z TEATRU.

Marlowe: „Złoty wiek rycerstwa". Przekład T. Żeleńskiego.

(*m*) Marlowe... Tak zwał się poprzednik i rywal Szekspira. Dzisiejszy jego imiennik nie marzy o wielkich tryumfach; chce jeno wyłaskotać materyą krotochwilną sporo śmiechu z audytoryum...

Troszeczkę w tem analogii z jego „bohaterem": potomek starożytnego rodu, dziedzic zamczyska, którego glazy pomną rycerski okres Ryszardowy — chce żyć bezpretensyonalnie... Tymczasem otoczenie obarcza go różnemi wymaganiami. Najmniejsze stawia służba, która gorszy się tylko, że taki pan z panów nie żyje, jak współcześni panowie — w atmosferze koniarstwa i psiarni. Gorzej zaś inni, świadomi dziejów: wciąż wypominają mu dawną chwałę rodową, wciąż świdrują uszy kopijami, zagłuszają łoskotem mieczów... Na ich czele romantyczna narzeczona, która wręcz żywi doń urazę, że nie jest w niczem podobny do w stal zakutych przodków... Aż biedny męczennik historyczności swej krwi widzi się we śnie przeniesionym hen w „złoty wiek rycerstwa".

To kulminacyjny punkt krotochwili, operującej nagół różnorakim dowcipem: trafnemi pointami, i ironią, i pomysłami niewybrednymi, powiedzmy nawet, dość płaskimi.

W tym zaś akcie Marlowe, parodyujące rycerstwo, zbliża się jakby chwilami — bez pretensyi dorównania — do celnej meilhac'owskiej parodyi klasycyzmu w librecie „Pięknej Heleny".

Na akt III już krotochwiliście werwy nie starczy: likwiduje swój pomysł jedną powtarzającą się szarżą komiczną.

Dużo temperamentu wniósł do gry głównej postaci p. Stanisławski. Narzeczoną jego była p. Turowiczówna; dyrekcya wyzyskiwała tu (choć to nie pedagogicznie) afektacyę tej artystki. Raziły wstawki lokalne (np. o mateczce Kozłowskiej), od których zalata atmosferą teatrzyków ogródkowych. Kazimierska dykcya p. Siemaszki też do takich prób zlokalizowania angielskiej krotochwili należy.

Cholera.

Na Węgrzech.

Budapeszt. W ostatnich 24 godzinach zaszły tu dwa wypadki cholery. Zachorowali 2 marynarze, z których jeden zmarł. Bakteryologiczne badanie jednego zmarłego palacza okrętowego wykazało również cholerę azyatycką.

Według nowych raportów bakteryologicznych, przedłożonych ministerstwu spraw we-

wnętrznych, uznano za chorych na cholerę panią Wilczek w Neusatz i Aleksandra Kovacsa w Kisaportag. Dotychczas badano bakteryologicznie 42 wypadków, a w 21 znaleziono cholerę.

Budapeszt. U Pawła Wilczka, który zachorował w Gran, stwierdzono cholerę azyatycką. W Satteli Neudorf zachorowała jedna osoba.

Mohacz. Wczoraj zachorowały tu trzy osoby na cholerę, 2 zmarły.

Ostrożności w Tryeście.

Tryest. Wskutek cholery na Węgrzech wystosował magistrat do hotelarzy i właścicieli domów wezwanie, aby o zajeżdżających do nich podróżnych z Węgier donosili dyrekcyi policyi i fizykatowi miejskiemu dla przeprowadzenia z nimi badań sanitarnych.

W Rosyi.

Petersburg. Z różnych gubernij donoszą o rozszerzaniu się cholery. Wszędzie panuje brak lekarzy i środków leczniczych.

Petersburg. W ostatniej dobie zachorowało na cholerę 47, umarło 21 osób. Liczba ogólna chorych wynosi 583.

W Rumunii.

Bukareszt. Wiadomości o cholerze w Rumunii są nieprawdziwe. Prócz jednego wypadku w Galaczu, innych nie było. — W Braile zaszedł wypadek podejrzany. Bakteryologicznego badania jeszcze nie ukończono

Bukareszt. Pogłoska o zasłabnięciu prezydenta ministrów Bratianu na cholerę jest bajką.

We Włoszech.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach wydarzyło się w Apulii 6 nowych wypadków cholery i 5 wypadków śmierci.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol. Wczoraj zaszedł tu wypadek śmierci na cholerę.

W Basilica nad morzem Czarnem zachorowały dwie, umarła jedna osoba.

KRONIKA.

Kraków, 19 września.

Biblioteka powieściowa „Naprzodu“. Bezpłatny dodatek powieściowy, dołączony do dzisiejszego numeru „Naprzodu“, zawiera dokończenie (arkusz 9) nowel Kiplinga „Z pod nieba Indyj“ (str. 65—72). W przyszłym tygodniu rozpoczniemy w dodatku powieściowym druk „Obrazków szkolnych“ Karola Bussego.

Nowiny krakowskie.

Sprawy elektrowni i tramwaju. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi gazowo elektrycznej, na którem zatwierdzono zamknięcie rachunkowe elektrowni miejskiej za rok 1909, zezwolono na ułożenie kabli do nowoprzyłączonych gmin kosztem 74.700 K, uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek o zaciągnięcie długoterminowej pożyczki na pokrycie powyższego wydatku i na dalsze rozszerzenie sieci kablowej kosztem 300.000 koron i uchwalono przedstawić Radzie wniosek o zaciągnięcie długoterminowej pożyczki na wykupno akcyi tramwaju i na budowę nowych linij.

Ujęcie zbiegłego aresztanta. Józef Górecki, który przed kilku dniami razem z Fasslerem uciekł z aresztów sądowych w Podgórzu, został w sobotę w Podgórzu ujęty i napowrót do aresztu odstawiony.

Zamach samobójczy. Wczorajszej nocy na Grzegórzkach przy ulicy Woźniakowskiego 26 letnia akuszerka K. zażyła znaczną dawkę lysolu. Pogotowie przewiozło ją w groźnym stanie do szpitala.

Podpalenie wierzby. Chłopcy bawiący się w sobotę wieczór nad Wisłą za klasztorem Bonifratrów podpalili rosnącą tam wierzbę, która wkrótce stanęła cała w płomieniach, zagrażając sąsiednim budynkom. Ogień ugasiła straż pożarna.

Kalectwo przy pracy. Pociągiem z Chrzanowa przywieziono w sobotę po południu górnika Piotra Chłopka, który w kopalni spadł do szybu i odniósł ciężkie skaleczenia. Pogotowie przewiozło go z dworca do szpitala.

Ogien kominowy wybuchł wczoraj po południu w domu przy ul. Woźniakowskiego 103. Ogień ogarnął dach, ale straż pożarna rychło go ugasiła.

Brutal. Na ul. Estery pobił wczoraj 34 letni Jan Pawliszak żonę swą laską żelazną, zadając jej 3 rany na głowie. Pawliszaka rozjuszyły wymówki żony, że poszedł z kochanką na odpust do Mogiły, tam stracił pieniądze, a ją z czworgiem dzieci zostawił bez centa.

Awanturę wywołał wczoraj w południe na Stradomiu 29 letni Piotr Kapuścik, litograf z Będzina. Zerwał on przechodzącej ulicą p. S. złoty łańcuszek z szyi, a przed pogonią skrył się do kościoła św. Katarzyny. Tu dla zmylenia pogoni zrzucił z siebie pelerynę, ale go poznano i aresztowano.

Proces prasowy. Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Władysławowi Wąsowiczowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety powszechnej“. Oskarżycielem jest Ludwik Gross, agent biura emigracyjnego Kieszkowskiego z Sanoka, który czuje się obrażonym notatką „Pasorzyty emigracyjne“ w „Gazecie powszechnej“ z 24 marca 1910, a właściwie słowami „wśród nich wyróżniają się dwaj żydzi Grossowie, ścigani za oszustwa przez sądy węgierskie“. Artykuł jest przedrukiem z „Głosu“ (właśnie z powodu tego artykułu ma „Głos“ również proces z Grossem, który dla przesłuchania świadków odroczono).

Na wniosek obrońcy oskarżonego dra Bardla, domagającego się przesłuchania świadków i zarekwirowania aktów z procesu „Głosu“, trybunał rozprawę odroczył.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa toczyła się dziś rozprawa przeciw Stanisławowi i Józefowi Dziedzicom i Feliksowi Krupie o rabunek, popełniony w Krakowie 28 maja b. r. na osobie Ludwika Kwietnia, któremu zdarli marynarkę, kamizelkę i koszulę, oraz zabrali 5 K i zegarek wartości 17 K, przyczem go ciężko pobili. Oskarżeni do winy się nie poczuwają i tłómaczą się, iż byli pijani.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał zasądził Stanisława i Józefa Dziedziców na 3 lata więzienia, zaś Krupę uwolnił.

— Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Koncert“.
Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa“.

— Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek: „Miód kasztelański“ (popularne).
Wtorek: „Meir Ezofowicz“.
Środa: „Meir Ezofowicz“.

Nowiny lwowskie.

Zażalenie ukraińskich studentów. Obrońcy aresztowanych ruskich studentów ukraińskich, dr Kos, dr Ochrymowicz i dr Starosolski wnieśli imieniem aresztowanych telegraficzne zażalenie do generalnej prokuratoryi, do kasacyjnego trybunału i do ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu z tego powodu, że aresztowanym nie doręczono dotąd aktu oskarżenia, mimo, że już 5 tygodni minęło od ukończenia śledztwa, a półtrzecia miesiąca od czasu aresztowania.

Akademicy ruscy w liczbie 26 zostali wczoraj wezwani do sędziego śledczego, który ich zawiadomił, że 24 akademików zostanie wypuszczonych z więzienia natychmiast, jeżeli złożą przyrzeczenie przepisane procedurą karną, iż nie będą czynić usiłowań udaremnienia śledztwa. — Pięciu uwięzionych złożyło przyrzeczenie i zostało wypuszczonych, reszta atoli domagała się wypuszczenia również dwóch kolegów: Ochrymowicza i Żeleźniaka. Ponieważ sędzia nie zgodził się na ten warunek, odprowadzono 19 do więzienia. Po interwencyi obrońcy oskarżonych dr Ochrymowicza, reszta 17 złożyła żądane przyrzeczenie i uwolniono ich natychmiast, a zatrzymano tylko wyż wymienionych, z powodu obawy ucieczki. Jak słychać, w tych dniach Rusini złożą za pozostałych żądaną kaucyę, poczem zostaną uwolnieni.

Z kraju.

Zatrucie gazami. Z Przemyśla donoszą: Podczas pracy około połączenia kanałów realności p. Teicha przy ul. Słowackiego l. 56 zaniemogli z powodu zatrucia gazami robotnicy Michał Wacławik i Benedykt Draus. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej zostawiono obu w leczeniu domowem.

Pożar Budzanowa. We czwartek wybuchł w Budzanowie pożar, który obrócił w perzynę 63 gospodarstw włościańskich. Szkoda wynosi około pół miliona koron.

Ze świata.

Konkurs awiatyczny. Z Wiener Neustadt donoszą: Wynik wczorajszych zawodów lotniczych jest następujący: Nagroda za lot na odległość z Wiener Neustadt do Neunkirchen i z powrotem: pierwszy Karol Illner 23 minut 3 sekundy; drugi, Adolf Warchałowski 24 minut 37 sekund; trzeci, Józef Flesch 31 min. 10 sek. — Nagroda za długotrwałość lotu: pierwszy, Wincenty Wiesenbach 1 godz. 11 min. 48 sek.; drugi, kapitan Booms 1 godz. 30 sek.; trzeci, Illner 31 min. 28 2/5 sek.; czwarty, porucznik Stohanzl 28 min. 36 sek; piąty, Otton Hieronimi 15 min. 36 sek.; szósty, porucznik Müller. — Nagroda za wysokość: pierwszy, Adolf Warchałowski 460 metrów; drugi, Karol Illner 240 metrów.

Przygoda cara w Niemczech. Z Friedbergu donoszą: Car przedsięwziął onegdaj wycieczkę automobilem, którym kierował wielki książę heski. Tuż po wyjeździe automobil zderzył się z wozem chłopskim. Car i w. książę wyszli cało, jednak z powodu uszkodzenia automobilu musieli się przesiąść do drugiego. W powrocie nastąpiło drugie zderzenie, tak że car musiał po raz drugi zmienić automobil.

O wypadku tym donoszą dzienniki następujące szczegóły: Pierwsze zderzenie nastąpiło koło wsi Merlen. W. ks. heski okazał wielką przytomność umysłu, której car zawdzięcza ocalenie życia. W. książe spostrzegł wóz chłopski dopiero w ostatniej chwili, skierował więc natychmiast automobil w innym kierunku, nie mógł jednak przeszkodzić zderzeniu. Automobil odniósł tak wielkie uszkodzenia, że nie był zdatny do dalszej jazdy. Za carem jechało pięć automobilów, przesiadł się do jednego z nich i kazał natychmiast wracać. W powrocie nastąpiło jednak drugie zderzenie.

Strzał do automobilu namiestnika. Z Wiednia donoszą: Gdy wczoraj o godz. 7 wieczór automobil namiestnika Kielmansegga, wracając z Wiener Neustadt, znajdował się na Luxemburgstrasse, strzał przebił szybę automobilu, nie wyrządziwszy nikomu szkody. W automobilu znajdował się namiestnik z żoną i jego siostrzeniec. Dochodzenia w toku.

Oszustwa firmy „Stohandel i Knapik“ przed sądem przysięgłych.

Cieszyn, 16 września.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Cieszynie rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciwko Franciszkowi Józefowi Knapikowi, urodzonemu dnia 4 listopada 1882 w Porębie Żegota, powiatu chrzanowskiego i tamże przynależnemu, żonatemu, kupcowi w Białej — oskarżonemu o długi szereg najwyrafinowańszych oszustw. Oszustw tych dopuścił się Knapik jako jawny wspólnik i reprezentant firmy „Stohandel i Knapik, Dom komisowo-handlowy w Bielsku“.

W świeżej jeszcze pamięci wszystkich, interesujących się sprawą organizacyi, uświadomienia i wyswobodzenia ludu wiejskiego i robotniczego w Galicyi, jest ten numer „Wieńca i Pszczółki“, w którym — zawsze pomysłowy na punkcie zdobywania pieniędzy — „ksiądz oszust-Stojałowski“ ogłosił zdumionemu światu ów wielki fakt dziejowy, że oto nareszcie nadeszła godzina wyzwolenia ludu z jarzma prusko-żydowsko-kapitalistycznego, bo w Bielsku powstał pierwszy polski i chrześcijański „Dom komisowo-rolniczy“ pod kierunkiem „pana“ Stohandla.

Ludzie ostrożniejsi, znający „księdza Lampiarza“ na wylot, przeczuwali, co to będzie. Rzeczywistość prześcignęła jednak najśmielsze pod tym względem kombinacye. Uczeń prześcignął mistrza; pan Stohandel nie łakomi się — tak, jak „ks. Rublarz“ — na grosze i chude korony chłopskie, lecz sięga od razu po setki i tysiące koron a przytem urządza się tak zręcznie, że, gdy „ks. Lampiarz“ musiał sam zasiadać na ławie oskarżonych za swe operacye finansowe, to „pan“ Stohandel będzie zeznawał jakby dla ironii, tylko, jako — świadek!

Obiecywano naiwnym biedakom zarobek, bogactwo, zamiast tego sprowadzono na niejednego ruinę. Wywieszono sztandar walki z żydowskim i pruskim kapitałem, a najzyskowniejsze geszefty prowadzono właśnie z Prusakami i żydami. I doszło do tego, że w sali sądu przysięgłych w Cieszynie znalazło swój smutny koniec tak szumnie zapowiadano dzieło.

(Dalszy ciąg nastąpi).

TELEGRAMY

dnia 19 września.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Subkomitet komisyi dla ubezpieczenia społecznego obradował w sobotę nad §§ 228—233 w sprawie ubezpieczenia kolejarzy od wypadków.

Obstrukcya na kolei południowej.

Wiedeń. Na kolei południowej sytuacya się nieco polepszyła. Zaprzeczają informacyom, jakoby bierny opór objął linie węgierskie tej kolei.

Wiedeń. Generalna dyrekcya kolei południowej donosi, że mimo biernego oporu ruch na kolei odbywa się prawie normalnie; nawet pociągi towarowe nadchodzą tylko z nieznacznem opóźnieniem.

Przeciw drożyźnie mięsa.

Grac. Wczoraj odbyło się zgromadzenie socyalistyczne z udziałem 10.000 ludzi w sprawie drożyzny mięsa. Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do ułatwienia dowozu mięsa z Argentyny.

Nowy gabinet w Bułgaryi.

Sofia. Zrekonstruowany gabinet ma skład następujący: Prezydyum i sprawy zagraniczne Malinow, sprawy wewnętrzne Muszanow, oświatę profesor Mołow, sprawiedliwości prezydent sobranja Sławejkow, skarbu Liapczew, wojnę generał Nikołajew, handel i rolnictwo Krestew, roboty publiczne Takew.

Bomby w uniwersytecie moskiewskim.

Moskwa. W sali dla wykładów prawniczych tutejszego uniwersytetu znaleziono pod podłogą zawinięte w stare gazety dwie bomby, 200 patronów z prochem bezdymnym i rewolucyjną literaturę. Wiele okoliczności uzasadnia przypuszczenie, że przedmioty te pochodzą z r. 1905, kiedy w uniwersytecie odbywały się rewolucyjne zgromadzenia. Przedsięwzięto rewizyę domową w lokalu akademickiego stowarzyszenia prawników.

Zgromadzenie narodowe w Grecyi.

Ateny. Venicelos przybył tutaj, powitany owacyjnie przez ludność i wielu deputowanych, którzy przybyli w tym celu na pokład okrętu. Przybyło również wiele stowarzyszeń i korporacyj ze sztandarami. W pomieszkaniu swojem wygłosił Venicelos mowę, w której podniósł konieczność dochowania wierności dynastyi, co leży w interesie narodu. Zdaniem jego zgromadzenie narodowe powinno się tylko zająć rewizyą konstytucyi w duchu nowoczesnym.

Ateny. Dzienniki donoszą, że król oświadczył, iż nigdy nie mógłby się zgodzić na zamianę zgromadzenia narodowego na konstytuantę.

Śmierć ambasadora Nelidowa.

Paryż. Umarł ambasador rosyjski Nelidow. Prezydent Fallières wysłał depeszę kondolencyjną do cara, który odpowiedział, że Nelidow znacznie się przyczynił do utrwalenia przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Walka wyznaniowa w Turcyi.

Konstantynopol. Wskutek interwencyi kilku deputowanych greckich przyszło do porozumienia między patryarchą a Portą. Patryarcha zgodził się zrzec się zgromadzenia narodowego, poczem wszyscy aresztowani delegaci zostali wypuszczeni na wolność.

Konstantynopol. Na wczorajszą notę patryarchatu odpowiedział minister wyznań, że gdyby patryarchat pokusił się o zwołanie zgromadzenia narodowego, rząd temu gwałtem przeszkodzi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **2 korony** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w środę 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Sprawy ważne! Upraszamy o liczne przybycie.

* **Walne zgromadzenie krakowskiej grupy robotników teatralnych** odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godz. 11 1/2 przed południem w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p.

* **Baczność malarze krakowscy!** We czwartek 22 b. m. o godz. 6 1/2 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) półroczne zgromadzenie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Adela Steiner urod. Feuereisen
Inż. Józef Steiner, Dziedzice
zaślubieni.